DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 119. Niedziela dnia 23. maja **1869.** — Dezyderyusza B. (rzym.) — Mokya mucz. (grec.) **Rok III**

Lwów, dnia 22. maja.

Czeska „Politik“ zamieszcza artykuł p. t. „Pierwszy początek“, w którym mówi o powolnym zwrocie opinii publicznej, objawiającym się złożeniem mandatów kilku posłów i ogólnem żądaniem, aby zgromadzenia ludowe i zebrania wyborców wypowiedziały swoje zdanie co się tyczy dotychczasowego postępowania delegacyi.

„Kto zna smutny los polskiego narodu — mówi dziennik czeski — komu znaną jest historya tego ludu w całej głębokiej tragiczności — ten zadziwić się musi, jak w obec tak dzielnego narodu i tak niezmiernie pouczającej historyi, mogła pojawić się reprezentacya, której większość kieruje się polityką, pożyteczną tylko przeciwnikom Polaków i w ogóle wszystkich Słowian Zachodu.“

Bardzo trafnie ocenia wspomniany dziennik powody, jakie skłoniły delegacyę do bezwarunkowej uległości względem rządu, zgadzając się zupełnie z zapatrywaniem naszem, które nieraz rozwinęliśmy, a dziś streścimy w kilku słowach. Pomijając mniej szlachetne pobudki, jest to zawsze ta polityka trwogi, jaka zwykle rozwija się w czasach reakcyi, w chwilach upadku ducha narodowego, jaki nastąpić musiał w skutku pogromu 1864 r. Ta myśl, że Austrya jest jedyną twierdzą narodowości polskiej, owładnęła naszych reprezentantów tak dalece, że zapomnieli o konieczności przeprowadzenia daleko sięgających zmian konstytucyi, zanimby rzeczywiście Austrya stała się dla zwyciężonego w krwawej walce narodu rzeczywistą obroną. W takich stosunkach jak dzisiejsze, trudno przecież powiedzieć, iżby narodowość polska wzmagać się w siły i rozwijać mogła, dopokąd wszystkie zasoby kraju są niszczone ogromnemi podatkami, dopokąd autonomia nie przekroczyła skromnego zakresu budowania mostów i szpitalów, a nawet w rzeczach czysto administracyjnych kraj wystawionym jest na nieustanne germanizatorskie wpływy.

Reprezentanci nasi wrzekomo szukając ochrony dla Polski pod skrzydłami orła dwugłowego, nie uczynili nic dla rzeczywistego pożytku narodu, nic dla zapewnienia trwałości monarchii. Chociaż bowiem niejednokrotnie sejm galicyjski wypowiedział uroczyście, że zbawienie Austryi leży tylko w równouprawnieniu wszystkich narodów, w rozbiciu wiekowych kajdan krępujących je tylko dla pożytku wrogów Austryi — to przecież tenże sejm wbrew własnemu przekonaniu popiera zgubny centralizacyjny system, biorąc udział w radzie państwa, i z samowiedzą i rozmysłem szkodzi zarówno narodowi jak państwu.

„Lud polski — mówi „Politik“, dojrzał daleko więcej, niż myślą wiedeńscy panowie. A jeżeli pewien organ wiedeński był tyle bezczelnym, że groził Polakom powtórzeniem krwawych scen 1846 r., kiedy to głowy Polaków z inicyatywy c. k. urzędników stały się towarem, którym nieludzka, fanatyczna tłuszcza prowadziła handel na wielkie rozmiary — to dowodzi tylko, iż w Wiedniu wypuszczono z rąk nić przewodnią, jaka łączy teraźniejszość z przeszłością, niekiedy bardzo posępną.“

„Krwawy rok 1846, jest zresztą dla dzisiejszej Polski przypomnieniem bardzo zbawiennem, a jest to bardzo politycznie, zręcznie, i dowodzi wielkiego taktu, że w Wiedniu uznano za konieczne wspomnienie to teraz właśnie odżywić.“

W końcu odzywa się organ czeski do wyborców w Galicyi, aby posłom swoim tę prawdę dobitnie wypowiedzieli, „że przywódzcy narodu tak długo tylko mają potęgę i znaczenie, dopokąd są wykonawcami woli narodu. To niechaj rozważą dyplomaci polscy, którzy tańczą na linie rozmaitych systemów, a przytem jeszcze rozpowszechniają mniemanie, jakoby działali dla pożytku narodu i ojczyzny... Pojedynczy człowiek może sobie dyplomatyzować i nawet z diabłem grać o duszę swoją. Lecz niechaj w te może pożyteczne, lecz może najzgubniejsze matactwa nie wciąga narodu, dla którego miłość swoją oświadcza, a za który ma prawo poświęcić się, lecz nie ma prawa go kompromitować.“

List otwarty posła Golejewskiego.

Nie po raz pierwszy to p. Golejewski próbuje swego pióra w obronie większości, za którą zawsze idzie, nie po raz pierwszy obrona ta udaje mu się tak świetnie, że broniony może śmiało powiedzieć: „Boże — broń mnie od moich przyjaciół“.

W piśmie zatytułowanem: „List otwarty do moich wyborców“ stara się szan. poseł kołomyjski wytłumaczyć, dlaczego był za pozostaniem delegacyi w radzie państwa. Pismem tem obszernem dowiódł szan. poseł dwóch rzeczy: 1) że nie umie po polsku, 2) że nie zbyt jeszcze jest biegłym w sztuce mydlenia oczu publiczności, ale po dłuższej w tym kierunku praktyce dojdzie zapewne z czasem do pewnej rutyny. Życząc mu powodzenia na tej drodze, dziś w kilku słowach odpowiemy na to jego pismo, nie jakobyśmy się obawiali, że będzie ono zdolne kogo przekonać, ale dlatego tylko, by wykazać, do jakiego stopnia dochodzi u nas śmiałość tych, co chcąc małoduszne swe postępowanie usprawiedliwić, z czarnego robią białe, a z białego czarne.

P. G. w kilku słowach daje pogląd na przebieg polityki naszej od chwili ustąpienia Belcredego, aż do uchwały z 2go marca. Po uchwale tej — w której rozbiór p. G. się nie wdaje — stronnictwa, które d. 2. marca stały przeciw sobie połączyły się, a delegacya idąc drogą opozycyi utylitarnej uzyskała koncesye, „które nie mogą być uważane jako małej wagi dla kraju,“ a mianowicie:

1) Sankcya ustawy o języku wykładowym.
2) Regulamin ustanawiający radę szkolną.
3) Ustawodawstwo gminne.
4) Ustawodawstwo względem szkół realnych i technik.
5) Ustawodawstwo cywilne i karne, względem wszystkich przedmiotów, należących do zakresu sejmu krajowego.
6) Urządzenie ksiąg hipotecznych.
7) Ustawodawstwo co do propinacyi.
8) Wpływ wydziału krajowego i wydziałów powiatowych na oszacowanie gruntów, celem wymierzenia podatku gruntowego. Połowę członków komisyi, wybierają ciała autonomiczne; drugą połowę rząd, lecz z tej drugiej połowy musi połowa członków być mianowana z pomiędzy posiadaczy ziemskich, i przy komisyi centralnej także jest warowana odrębność krajów.
9) Pożyczka dla dotkniętych powodzią 350.000 złr.
10) Pożyczka półmilionowa dla miasta Stanisławowa.
11) Postanowienie, że koleje galicyjskie mają płacić podatek dochodowy w kraju, więc przyczyniać się do dodatków krajowych — co do sto kilkadziesiąt tysięcy złr. wynosić będzie.

Jedynaście punktów! Dość rzucić okiem na ten poważny rejestr, by się przekonać, że p. G. chyba chciał zadrwić ze swych wyborców.

Pożyczka zwrotna i dobrze oprocentowana dla dotkniętych powodzią, dozwolenie miastu zniszczonemu pożarem, by dźwigając się o własnych siłach zaciągnęło pożyczkę, to są według p. G. koncesye! Rada szkolna — wszak wiemy, że mimo najlepszych chęci przy dzisiejszym statucie nic zrobić nie może; ustawodawstwo gminne — ależ ono ograniczone tem, że ustawy o przynależności mają nam być z Wiednia narzucane; język narodowy w szkołach średnich — ależ on niczem jest, skoro organizacya tych szkół nie jest narodową, a na uniwersytetach język niemiecki rozsiadł się w najlepsze. Nie jestże to mydleniem oczu, gdy się mówi, że koncesyą jest danie krajowi pożyczki dla cierpiących głód w skutek tego, iż rząd zaniedbał regulacyę rzek naszych, a za nasze pieniądze reguluje Dunaj?

Przebiegając w krótkości tok sprawy rezolucyjnej w sejmie, nie daje p. G. o nim swego zdania, powiada tylko, że stronnictwo przeciwne wnioskowi Smolki popełniło tę „niezręczność, że wydało program polityczny“. Więc bezprogramowość jest według zdania p. G. zręczną polityką — dobrze o tem wiedzieć wyborcom.

Najobszerniej rozpisuje się szanowny poseł kołomyjski o wnioskach, jakie były stawiane w delegacyi po odrzuceniu rezolucyi w wydziale konstytucyjnym. Argumenta, jakie przytacza za pozostaniem delegacyi, są najfałszywsze. Oto najprzód twierdzi, że ministerstwa dzisiejszego opozycyą naszą nie doprowadzimy do upadku, ponieważ zbyt ono jest popularnem, a my nie mamy sprzymierzeńców. O popularności ministerstwa tego wiele dałoby się powiedzieć — dość czytać prawdziwie demokratyczne organa niemieckie, by się przekonać, iż ministerstwo to nie stoi tak silnie, jakby się zdawać mogło. A jeżeliby obok Czechów, Tyrolczyków i Słoweńców i Polacy stanęli w opozycyi przeciw ministerstwu i systemowi, runąćby ono musiało. Ale p. G. twierdzi, że Czesi nie stali po naszej stronie, „bo dziennikarstwo czeskie wystąpiło przeciw naszym żądaniom“. Owóż znowu mydlenie oczu! Czesi występowali nie przeciw naszym żądaniom, ale przeciw sposobowi, w jaki chciano je przeprowadzić — t. j. przeciw wysłaniu delegacyi do rady państwa, i skutek okazał, że mieli słuszność.

Dalsze powody za wiernem trzymaniem się rady państwa — to tylko „Strachy na Lachy“, których już często u nas używano, i nieraz z wielkiem powodzeniem. Czytając te jego argumenta, zdaje się, że krajowi naszemu nie pozostaje nic innego, jak bezwarunkowo zdać się na łaskę i niełaskę Niemców — w przeciwnym bowiem razie co najmniej, chłopi podburzeni przez urzędy powiatowe (a może i przez lwowskich demagogów?) wyrżną całą szlachtę, a z nią—uchowaj Boże!— i p. Golejewskiego.

Wreszcie dowodzi p. G., że Galicya ma teraz swobodę rozwijania narodowości polskiej. Czyż p. G. nie znał uchwalonej w radzie państwa ustawy szkolnej, która najdrobniejsze nawet szczegóły organizacyi szkół ludowych oddaje radzie państwa? A przecież szkoły są podstawą, bez której narodowe życie rozwijać się nie może.

Ale dość tego! I tak już może zanadto, długo zastanawialiśmy się nad tem pismem — które nie zasługuje na to, by je brać na seryo. Wspomniemy tylko o tem jeszcze, że p. G. jeżeli chce reprezentować interesa polskiego kraju, niech się nauczy po polsku, i niech nie obchodzi się tak nielitościwie z polską mową, jak to czyni w swym liście. Pan G. powiada w jednym ustępie, że „Targowica, przekupstwo, szpiegostwo prywata, są to u nas na porządku dziennym przymiotniki“ i t. d. Otóż wyborcom pana G. radzilibyśmy, ażeby zamiast do sejmu posłali go do szkoły, gdzieby się dowiedział, że „prywata“ jest rzeczownikiem, pomimo iż powodowanie się nią jest niestety przymiotem wielu naszych mniemanych wielkości, a „Targowica“ także nie jest przymiotnikiem, lecz imieniem własnem miasta, w którem niegdyś politycy utylitarni wydali także list otwarty do narodu, sławiąc dobrodziejstwa interwencyi moskiewskiej.

Wystawa obrazów.

I.

Ruski narodny dom ma tę wielką zasługę około naszych spraw narodowych, że w nim już po raz drugi odbywa się wystawa, urządzona przez tutejsze towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych.

Wystawa nasza znalazła, pomimo tego, że pojedynczy artyści urządzali sobie swoje partykularne wystawki, przecież między pracami polskich malarzy dotychczas w przeciągu niespełna miesiąca od jej utworzenia, 124 dzieł zupełnie nowych.

Jestto na wszelki wypadek niepospolite zwycięstwo, gdy zważymy, z jakiemi trudnościami miało towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych do walczenia. Pomijając już bowiem niechęć towarzystwa krakowskiego i wszystkich jego protektorów, pomijając polemikę tendencyjną i wykrzywianie prawdziwego stanu rzeczy, i różnej innej broni dziennikarskiej, używanej przeciwko towarzystwu, walczyły przeciw niemu różne zewnętrzne, na pozór niewinne przeszkody.

Tak n. p. czekali akcyonaryusze na premię od czasu wystawy pierwszej aż ośm miesięcy. Cóż za niesłychana zwłoka! Wprawdzie inne towarzystwa dają czekać na premie dwa lata, ale co za to dają? Oto, rycinę zakupioną od niemieckiego sztycharza — albo n. p. takie arcydzieło jak: Jasełka.

Lwowskie towarzystwo dało litografię tylko, ale (przyznają to wszyscy znawcy), arcydzieło litograficzne. Popełniono tem wprawdzie grzech śmiertelny (jak pewien krytyk twierdzi, co w Neapolu widywał wystawy w jarmarcznych budach) że opuszczono urzędnika, co czyta za oknem gazetę, ale jest za to inna postać, symbol krytyków, co się w Neapolu czy tam w Turynie w jarmarcznych budach uczyli estetyki, która ich nie nauczyła rozróżniać akwareli od olejnego obrazu, ale za to nauczyła przedstawiony na obrazie wieczór i zachód słońca podziwiać jako „piękny poranek nadwiślański i wschód słońca.“ Temu nie winien krytyk, ale artysta, bo nie wypisał wielkiemi głoskami: to zachód słońca a nie wschód.

Obecnie pisze tenże krytyk, że na wystawie są same wybiórki. W samej rzeczy; ale nie między wystawionemi dziełami, tylko między krytykami zwiedzającymi wystawę. Bo takiego krytyka, który nie umie rozróżnić akwareli od olejnego obrazu, wschodu słońca od zachodu, trzeba szukać w całej Europie i zaledwie go znajdzie na jarmarku w Neapolu. My mamy wybiorki krytyków, a do tych nie należy sam tylko estetyk z neapolitańskiego jarmarku.

Są ludzie, którzy się mają za znawców, dlatego, że powiesili w swoim salonie kilka „landszaftów“, a może nawet olejnych bohomazów, albo wcale mają kogoś w swojej rodzinie co rysuje i maluje. Tacy ludzie tedy ruszyli swoim prawdziwie lemberskim rozumem i powiedzieli sobie naprzód: że tego roku będzie gorsza wystawa niż w przeszłym. Ruszywszy takim konceptem, przyjęli otworzenie wystawy już z uprzedzeniem, że jest gorsza, i żeby im sam Matejko powiedział że jest lepszą, pomimo że jego obrazu tam jeszcze nie było wtedy gdy tak sądzili, oni zawsze swoje śpiewają po lembersku: „taki gorsza“.

Dla czego? Czy może dlatego, że nie ma tych mnóstwa studyów i portretów, które cały Lwów znał od lat kilkunastu z pracowni naszych lwowskich malarzy. Albo może dlatego, że nie ma obrazów, które poprzednio wędrowały po różnych wystawach Europy a na końcu przyszły do nas?

Przeciwnie. Tegoroczna wystawa ma same nowe dzieła i może nawet na niej zobaczyć coś nowego nawet każdy spekulant, który zarobiwszy na akcyach „nasedjał sia w Pariżu“, był w Mnichowie, Wiedniu, Berlinie, i oglądał tamtejsze galerye i wystawy.

„Ale“ odpowiada szanowny krytyk: co Lwów to nie Paryż, nie Mnichów i nie Wiedeń. To prawda. Ale i to stara prawda, że w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu. Toż „nasedjał się w Pariżu“ jest ultima ratio tych panów. Pokaż mu n. p. Nr. 12 „Krajobraz z okolic Kufsteinu“ z widokiem, który zalecała „Gazeta narodowa“ w r. 1864 więźniom politycznym, widokiem rzeczywiście prześlicznym, a raczej prześlicznie przedstawionym, wnet odpowie: cóż to znaczy z porównaniem z tem, co widziałem w Mnichowie. Niestety ten obrazek przyszedł z Mnichowa — ale malował go Polak (Małecki) i wystawił we Lwowie. Więc choć może nawet go widział nasz szanowny ziomek w Mnichowie i może miał tyle zmysłu albo tyle dobrego słuchu, że powtórzył za drugiemi „to ładny obraz“, to przecież we

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 20. maja.

(M) Z zamknięciem sesyi rady państwa i rozjechaniem się większości niemiejscowych posłów, nastał jakby peryod spoczynku dla wewnętrznych perturbacyj przedlitawskiej połowy monarchii. Polityka spi, lecz nie potrzeba być koniecznie z fachu lekarzem, by poznać, że sen ten nie jest wcale owym urdrawiającym spoczynkiem po przebytym przełomie choroby przez pacyenta już w stan rekonwalescencyi stanowczo wchodzącego, ale prędzej odrętwieniem, po którem biedny chory jedynie dla straszniejszej kryzy się obudzi. Mowa tronowa miała zapewne ton bardzo zaspakajający, i jak dla kogo jasne kolory świetnej przyszłości — lecz pomimo jej zapewnień, w całej atmosferze czuje się, że w ciągu dwóch lat nowego przekształcenia się, nie tylko nie rozwiązano najważniejszego przyszłościowego pytania: jak połączyć tyle zasad politycznych odrębnych ile jest krajów koronnych prawie — wyższym wspólnym wszystkim żywiołom interesem, a nawet w formie pytania, sprawa ta jasno nie postawiona, a wcale uwzględnioną nie była przez naszą legistatywę — nie mówi też o tem i mowa tronowa, i szczery przyjaciel naszej przyszłości próżno by szukał śladu sprawozdania, wskazówki tego w mowie tronowej, ba nawet w przemówieniu doktora Kaiserfelda przy zamknięciu izby panów. Faktycznie zaś — w Czechach ani na krok z rozwiązaniem nie postąpiono, Galicyę przyprowadzono do najzawikłańszego stanu, w obec którego stanowczo na inne tory wejdą jej z rządem stosunki. Jest więc niepokój w gruncie, brak wiary w niedaleką przyszłość, a brak odwagi dziś obrachować się — i zmienić tryb postępowania... Zagadują więc i dzienniki i ludzie jutrzejszą niepewność mowami i pisaniem o rzeczach błahych, lub też zaglądają okiem plotki i komerażu w ostatnie dnie przeszłości i bawią się w domysły o bliskiej przyszłości. Tak wynaleźli niektórzy, że w mowie tronowej miał być ustęp o politycę zewnętrznej w stosunku do Niemiec, lecz w skutek sprzeciwiania się ministrów wypuszczonym został. Urzędowe organa to dementują — choć w gruncie, czy może być poważnie ciekawem to, co tylko miało być, a już faktycznie wadomo, że nie było?

Zebranie się wspólnych delegacyj wyznaczane ciągle na drugą połowę czerwca, według ostatnich pogłosek opóźni się aż do 1. lipca, z przyczyny nawału prac w ministeryum wojny, po ukończeniu których dopiero będzie to ministeryum w stanie zdawać sprawozdanie. Tymczasem księga czerwona, praca p. Hofmana i kilku osób mu dodanych, postępuje — wiadomo już, że będzie zawierać dokumenta w sprawie sporu grecko-tureckiego, jako to depesze p. Prokesz-Ostena i kanclerza państwa, do tego ambasadora — a może się tam i nie jedna znajdzie wskazówka ciekawa dla wyjaśnienia konkurencyi rozmaitych wpływów obcych na Wschodzie, i w Wołoszczyznie.

Cesarz od wczoraj w Schönbrunie, gdzie ma do końca maja pozostać, cesarzowa 24. b. m. przybywa na otwarcie nowej opery. Na bal, w ten dzień zapowiedziany u kanclerza hr. Beusta, ma przybyć także i hr. Andrassy, któremu w tych dniach zdarzył się niebezpieczny na konnej przejażdżce wypadek, bez następstw przykrych jednak. 31. maja spodziewany w Wiedniu wice-król Egipski — co zaś do innych koronowanych osób, wszelkie pogłoski o zjechaniu się cesarza z królem Pruskim, carem Aleksandrem — niczem nie są dotychczas uzasadnione. W Węgrzech — myślą i pracują nad projektami adresu — ma być ich aż pięć, i nawet najskromniejszy, Deakistów, ma wspominać o przyłączeniu Dalmacyi. O hr. Alfredzie Potockim w podróży swej do Pragi przypuszczają, że miał plany ugody z tak zwanymi feudałami czeskimi. Minister Berger wyjeżdża do wód, by z dawno już mu danego urlopu skorzystać dla zdrowia.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Termin zebrania delegacyi państwowej, oznacza „N. W. Tagblatt“ na 1. lipca, a tożsamo donosi „Ung. Lloyd.“

W krótce mają nastąpić nominacye na posady administracyjne landwery Przedlitawskiej. W kołach wojskowych w Wiedniu spodziewają się, że nominacye te otworzą szerokie pole awansu dla oficerów, albowiem ministerstwo mianować będzie oficerów w czynnej służbie zostających oficerami landwery, albo też, aby uniknąć oburzenia opinii publicznej, będą ci oficerowie przedtem dla formy pensyonowani, a następnie otrzymają nominacye do landwery.

W sejmie węgierskim rozpoczęła się 20. maja rozprawa nad adresem. Pulski imieniem większości komisyi bronił projektu deakistów, udowodniał pożyteczność ugody państwowej wskazując na materyalne podniesienie kraju. Tisza, jako referent umiarkowanej lewicy oświadcza, że opozycya nie może kwestyi państwowej uważać za skończoną i dlatego podniosła ją w adresie.

Francya. Każdy ruch, w którym Paryż bierze inicyatywę, znajduje echo na prowincyi, i rozszerza się mniej lub więcej, w miarę usposobienia ogółu ludności. Jeżeli cała Francya skłonną jest do naśladowania stolicy, zawsze czującej, gorącej i myślącej śmielej, — jeżeli zatem kraj dojrzałym jest do rewolucyi, w takim razie nietylko ruch paryski ma niepospolitą energię i siłę, lecz także cały kraj za danem hasłem budzi się do czynu i życia, a wtedy jedno zwycięstwo na barykadach, odmienia postać Paryża, i Francyi, i Europy. Jeżeli przeciwnie usposobienie reakcyjne przemaga, bądź to w skutek znużenia następującego po każdej rewolucyi, bądź też, jak obecnie, w skutek apatyi wytworzonej podczas długoletniego despotyzmu — wtedy gorętsza tylko część ludności paryskiej zrywa się do manifestacyj, które w kraju nie znajdują odgłosu, chyba tylko w miastach mających przeszłość tak burzliwą i świetną, jak Lyon, Marsylia, Rouen.

Przy obecnym ruchu paryskim daremnieby śledzić tej pochopności do krwawych starć, jaka za czasów Ludwika Filipa tylokrotnie zbroczyła bruk stolicy. Dzięki przebudowaniu krętych, wąskich uliczek starego miasta, na szerokie bulwary usłane asfaltem, wznoszenie barykad na niezmierne natrafiłoby trudności. Lud paryski więc tym razem, pomimo ataków konnej i pieszej policyjnej straży, nigdzie nie postawił ani jednej takiej improwizowanej fortyfikacyi, jakiemi w dniach lipcowych 1830 r. w przeciągu kilkunastu godzin całą stolicę zamienił w labirynt niezdobyty nawet dla armii regularnej z groźną artyleryą.

Tylko „żywa barykada“, utworzona przez robotników w dniu 14. maja b. r. na ulicy przyległej do sebastopolskiego bulwaru, zadziwiła stróżów porządku publicznego nieznanym dotąd widokiem. Masa około 10.000, w szeregach ściśniętych po 150 ludzi, którzy ująwszy się, postępowali naprzód powoli i w największym porządku, spiewając marsz marsylijski — przedstawiała siłę tak imponującą, że policya nie ośmieliła się nacierać.

Na prowincyi dotychczas spokojnie — tylko w Marsylii w dniu 19. maja po zgromadzeniu prywatnem wyborców, zwołanem przez Gambettę — liczne tłumy przeciągały po ulicach spiewając „marsyliankę“; policya oczywiście nie zaniedbała aresztować wielu osób.

Wschód. Ośm miesięcy upływa od czasu kiedy rejencya serbska zapowiedziała reformy w duchu liberalnym. Miano zaprowadzić wolność prasy, wolność stowarzyszeń, i księstwo obdarzyć konstytucyą na wzór angielskiej. W celu wygotowania projektów do tych reform wybrano enquettę, która też od dawna już rozpoczęła swe czynności. Zwołanie skupczyny, która jako konstytuanta ma wszystkie te liberalne ustawy uchwalić, nie przychodzi jednak do skutku, mimo ciągłych żądań ogólnie lubionego i bardzo rozpowszechnionego dziennika „Zastawy.“

Nielubiana rejencya składająca się z Blaznowica, Ristica i Gabrilowica nie myśli zaspokoić słusznych żądań narodu.

Z Aten donoszą o coraz bardziej rozwijającym się ruchu wyborczym, w Attyce zdaje się, ministerstwo przeprowadzi swych kandydatów, nie wiedzieć jak w innych stronach Grecyi wypadną wybory. Greckie komitety ruchu nie zaprzestały swych czynności, i starają się wszelkiemi sposobami dać do czynienia rządowi tureckiemu.

Proces Neczuperowicza.

(Ciąg dalszy.)

V. Rabunek u p. Józefa Gromnickiego w Laskowcach.

W nocy z 12. na 13. sierpnia około pół do 2 godziny wpadło po oderwaniu okna do pomieszkania Józefa Gromnickiego właściciela wsi Laskowiec kilka zamaskowanych, a po części nawet uzbrojonych osób. J. Gromnicki usłyszawszy szelest zapytał, kto tu? a otrzymawszy odpowiedź: Cicho bo śmierć, uciekł zaraz do pokoju gospodyni Martyny Ostapowicz, która przestraszona, przez okno uciekać chciała, ale nie mogła, bo przy każdem oknie jakiegoś człowieka stojącego zobaczyła. W tym czasie zabrali się sprawcy już do rozbijania kufrów i szaf, lecz nie mogli odszukać pieniędzy, których się tam w wielkiej ilości spodziewali; wpadło trzech z nich do pokoju Martyny Ostapowicz, związali ją jakoteż J. Gromnickiego i Helenę Kowalczuk czyli Kowalerską, a grożąc śmiercią, żądali od Gromnickiego srebra i pieniędzy. Tenże tłumaczył się, że nie ma pieniędzy u siebie, tylko złożył je u miejscowego księdza, a na to oświadczenie kazał herszt tej bandy rabusiów niektórym ze swych ludzi w miejscu pozostać i strzedz, sam zaś z innymi miał pójść do proboszcza miejscowego, lecz czy rzeczywiście tam poszli, nie jest wiadomo, bo ks. Dymitr Głowacki słyszał u siebie tylko tak silne uderzenie w okno, że się aż takowe otworzyło, ale innego napadu nie było; lecz też i z pomieszkania J. Gromnickiego wynieśli się zaraz rabusie, pozostawiwszy wszystkich domowników sznurami powiązanych, a ze swych rzeczy sznury i pałkę. J. Gromn. i Martynie Ostapowicz zabrali rabusie dubeltówkę, krucicę czterorurkową, 3 guziczki złote z brylancikami, 2 łyżek i 2 łyżeczek srebrnych, nóż i widelec z srebrnym trzonkiem, pierścionek i broszę złotą, przedstawiającą węża na niebieskim emaliowanym listku i wyrządzili im przeto szkodę na 121 złr. w. a. lecz Gromnicki posiadał rzeczywiście większa kwotę u ks. Głowackiego, a mianowicie srebro na 12 osób, książeczkę szparkasową na 93.000 złr. i różne rewersa.

Czyn ten udowodniony jest przez wizyę sądową i zaprzysiężone zeznania Martyny Ostapowicz, Jaryny Apostoł, Heleny Kowalerskiej, Maxyma Arsona i innych ludzi, tudzież przez zeznania J. Gromnickiego.

Przy dochodzeniu istoty czynu i śledzeniu sprawców pokazało się, iż już 13. sierpnia 1866 (w niedzielę) około 5tej godziny po południu zjawiły się w Petlikowcach sąsiedniej wsi od Laskowiec dwa wózki węgierskie parokonne, na których około 8 osób było, i ci pytali się o drogę do Budzanowa, lecz nie pojechały wskazanym im gościńcem, tylko drogą do Laskowiec. Będąc w Petlikowcach stanęli koło karczmy Altera Funta i oświadczyli mu, że są handlarzami wołów z Bukowiny, że im Prusacy 500 wołów zabrali, i że właśnie ze Lwowa wracają, gdzie się w namiestnictwie dopominali o odszkodowanie za zabrane woły. W nocy zaś widział Fed' Maćków i Stefan Supa już trzy wózki w Laskowcach, a nawet Fed' Maćków sprowadził ich do karczmy, poczem pojechali w kierunku ku dworowi.

Z razu nie można było żadnego ze sprawców wyśledzić, dopiero po przyaresztowaniu Józefa Neczuperowicza pokazało się, że on jest jednym z tych sprawców, a chociaż popełnienia tego rabunku zaprzecza, i nawet nie chce wiedzieć, gdzie Laskowce leżą, pomimo tego jest on o ten rabunek prawnie poszlakowany, gdyż zaprzysięgła Martyna Ostapowicz, że między rzeczami w Drohobyczu w stajence pod gnojem znalezionemi, poznała broszkę złotą, dętą jako swoją, która jej z 12. na 13. sierpnia 1866 z innemi rzeczami zrabowaną została, zaś pomiędzy połamanemi kawałkami złota poznaje 3 guziki złote, już spłaszczone z wydartą emalią, z wyjętemi kamyczkami, z wielkiem prawdopodobieństwem jako własność Józefa Gromnickiego i jemu w owym czasie zrabowaną.

Gdy Józefa Neczuperowicza już przyaresztowano i do aresztu śledczego wzięto, to Alter Funt, propinator, i Leon Antulski, gospodarz z Petlikowiec, poznali go jako jednego z tych niby handlarzy wołów, którzy wieczorem przed rabunkiem w okolicy Laskowiec dwoma wózkami węgierskiemi kręcili się, a nawet fałszywy powód swego pobytu w Petlikowcach podali, gdyż c. k. namiestnictwo wyraźnie oświadczyło, iż podanie tych ludzi w Petlikowcach względem zabrania im 500 wołów przez Prusaków i ich odszkodowania jest kłamliwe — toż samo poznali oni konie i wózek jako te, któremi ci ludzie w Petlikowcach byli. Pokazuje się z dochodzenia, że Neczuperowicz w czasie tym mieszkał w Tyśmienicy u Pawła Rozdolskiego, i wyjeżdżał swym wózkiem bez furmana kilka razy — a do tego obcował właśnie wtedy z Sucherem Ehrenwaldem i jego wspólnikami.

Przewodniczący przedstawia Neczuperowiczowi, jak silne są tu przeciw niemu poszlaki; obżałowany jednak przeczy wszystkiemu, i żąda, by mu świadków stawiono przed oczy.

Szepczyńska zapytana o znalezienie u niej broszki, z których jedna pochodzi z rabunku, twierdzi, iż jedną kupiła sama we Lwowie, a drugą jej darował Neczuperowicz, gdy zaś ten się do tego nie przyznaje, reflektuje go słowy: „Sądowi nie zamydlaj oczu, tak jak mnie zamydlasz.“

Świadek Antulski widział Neczuperowicza w dzień rozboju na drodze wiodącej ku Laskowcom, wraz z kilkoma innymi na dwóch wózkach. Wózek i konie Neczuperowicza poznał świadek, i jego samego dobrze sobie przypomina. Toż samo zeznaje świadek Alter Fund, który tożsamo towarzystwo widział nieco dalej, jak stanęli przy jego karczmie w Petlikowcach. Jeden z jadących napiwszy się wódki mówił, iż wracają ze Lwowa, gdzie się upominali o pieniądze za woły zrabowane im przez Prusaków. Świadek poznaje dobrze Neczuperowicza.

W obec wszystkich tych zeznań obżałowany ogranicza się na prostem przeczeniu i zaklinaniu się.

Martyna Ostapowicz gospodyni, i Helena Kowalerska, służąca p. Gromnickiego, opowiadają bliższe szczegóły rabunku. Pierwsza poznaje zrabowaną jej broszkę. Z posiadania tej broszki Szepczyńska wytłumaczyć się nie może. Wskazała była kamienicę, w której miał mieszkać złotnik, od którego kupiła broszkę. Złotnik jednak twierdzi, że broszki nie sprzedał, a trudni się tylko poprawkami.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Nadużycia pocztowe. Uchwalona przez radę państwa tajemnica listów nie istnieje w istocie, skoro poczta roztwiera listy podejrzane o przesyłkę pieniędzy dla loteryj zagranicznych. Fakt ten jest przyznanym urzędownie. Niedawno temu donosiliśmy również, iż poczta z powodu niestemplowania dodatków bezprawnie zatrzymywała i spóźniła ekspedycyę „Dziennika“; teraz zaś dowiadujemy się, że indywiduum jakieś z poczty codziennie prawie kradło po kilkanaście egzemplarzy różnych dzienników polskich. I jakże abonenci nie mają się skarżyć na nieregularną przesyłkę, skoro w głównym urzędzie, pod nosem dyrekcyi, takie wyprawiają się nadużycia. Również wiele skarg dochodzi nas, iż listy adresowane do miejsc, które mają podobieństwo do innych nazw miast, po długiem dopiero krążeniu dochodzą na miejsce przeznaczenia; czego znowu powodem jest nieznajomość języka krajowego.

* Szpicrut — ale nie honorowy. W piątek wieczór jakiś amator kunsztu furmańskiego w białym cylindrze, powoził damy w czworo-konnym faetonie, i jadąc od hotelu Zorża skręcił raptem na moście św. Jana, gdzie się właśnie bawiły dzieci. Najechane niespodzianie dzieci zaledwie zdołały odskoczyć na bok, wtem jegomość w białym cylindrze, uniesiony terworem prawdziwie furmańskim, ciął pięcio-letnią dziewczynkę batogiem po głowie: dziecko zaczęło płakać, a kilka starszych osób czekających na wieczorne nabożeństwo, które na cześć św. Jana Nep. codzień tam się odprawia, tuląc dziecko, do żywego były oburzone na to brutalstwo. Rozumie się że dyletant furmański nie czekał na skutki tego oburzenia.

Konstatujemy jednakże fakt, że chłopcy bawiący się z pokrzywdzoną dziewczynką, znaleźli się jak należało, pobiegli albowiem za faetonem wołając z całego gardła: rozbójnik! łotr!..... co i damy w faetonie siedzące słyszały—dwie damy wysiadły koło nowo zbudowanej kamienicy p. Lewakowskiego i weszły do niej.

Po tych skazówkach będziemy może w stanie dowiedzieć się nazwiska tego jegomości i podać takowe do publicznej wiadomości.

Zdaje się, że ów jegomość przypomniał sobie pańszczyzniane czasy, kiedy to harapem i batogiem wolno było bezkarnie znieważać klasie uprzywilejowanej tak zwany przez nią motłoch. Więc przypominamy ci asanie, że te czasy niepowrotnie minęły i zapewniamy cię, że gdyby nie szybkość koni, byłbyś się spotkał z czemś twardszem od batoga.

Synowie Węgrów nie wojują batogami i szanują lud, to też są wolnym narodem—bierzcie sobie z nich przykład, chyba że ambicya wasza dalej nie sięga nad furmaństwo!

* Dr. Eugeniusz Gérard Festenburg i dr. Juliusz Popiel wpisani zostali do listy adwokatów lwowskich.

* Ucieczka z więzienia. Barbara Woźna, bardzo niebezpieczna złodziejka, skazana dnia 26. sierpnia 1868 na 6 lat ciężkiego więzienia uciekła temi dniami z domu karnego u św. Magdaleny we Lwowie, wysadziwszy okno, którego użyła jako drabiny dla przebycia wysokiego muru. Inspekcya zakładu w parę dni potem wyśledziła Barbarę Woźną w głębokim parowie w okolicy Pełczyńskiego stawu, gdzie sobie jamę na kształt borsuczej wygrzebała. Jest to od r. 1856, w którym dom karny św. Magdaleny objęły Siostry Miłosierdzia, dopiero drugi przypadek ucieczki.

Lwowie nie wypada tej rzeczy pochwalić, bo nie byłoby okazyi powiedzieć, że oglądał galeryę i wystawę mnichowską.

Albo pokaż mu niemniej znakomity Nr. 13. „Widok doliny w Kościeliskach“, Świerzewskiego Aleksandra, także z Mnichowa nadesłany, i pokaż mu „Noc ukraińską“ Nr. 16 Marszewskiego z Paryża, pokaż mu ryciny Redlicha z Mnichowa, wszystko to, chociaż go uderzy na pierwsze wejrzenie, jednak wkrótce gaśnie w obec tej aureoli, jaka otacza takiego co „nasedjał sia w Pariżu“.

„Co to wszystko znaczy w porównaniu z tem com widział w Paryżu, Mnichowie i t. d.?“ Taki wydaje wyrok nasz ziomek. Czegoż im brakuje? pytasz zdziwiony.

Nie ma powietrza, nie ma perspektywy, odpowiada stanowczo mowca, co zna się może na rycinach zdobiących papierki z napisem „Tausend Gulden“. Jak na obrazie nie ma wypisanego przekazu na „Tausend Gulden“, to według niego nie ma ani powietrza, ani perspektywy, bo nie ma czem oddychać, ani o czem poglądać na wygodną przyszłość.

Ale pomnij szanowny spekulancie, że obraz piękny jest także „chekiem“, który może przynieść korzyść i sobie i artyście.

Takichto „przekazów“ posiada teraźniejsza wystawa niemały szereg.

* Nowy rabunek. Z dnia 13. na 14. b. m. w nocy napadło kilku rabusiów na pomieszkanie księdza Skrzyszewskiego, proboszcza w Strussowie, w powiecie Trembowelskim. Ksiądz S. leżąc już w łóżku usłyszał szmer w sieni, i sądząc, że ktoś przyszedł wezwać go do chorego, otworzył drzwi od sypialni wiodące do sieni. Ku zdziwieniu swemu ujrzał sień oświeconą i w głębi ze sześciu ludzi zuchwałego wejrzenia, rozmawiających z sobą. Przestraszony schronił się czemprędzej znowu do pokoju i drzwi za sobą na klucz zamknąwszy wołał całym głosem przez okno o pomoc. Rabusie zaczęli się dobywać do pokoju, a gdy już drzwi wyłamywali, ksiądz S. nie ubrany jak był, wyskoczył oknem do ogrodu. Tu pochwycił go jeden z bandy, stojący na straży, powiązał go sznurami i leżącego trzymał na ziemi. Tymczasem rabusie wyłamawszy drzwi weszli do sypialni, gdzie wszystko poprzerzucali, wyłamując zamki i rozbijając pozamykane meble. Rabuś stojący nad księdzem S. w ogrodzie zażądał od niego wydania pieniędzy i wszystkich kosztowności. Na odpowiedź, że klucze od zakrystyi, gdzie się znajduje kasa, wiszą w pokoju, rabuś zawołał „Michale!“ Gdy jednak nikt nie przyszedł, opuścił leżącego na ziemi księdza i odszedł ku plebanii. Ksiądz S. korzystając z tej chwili, uwolnił się z więzów, przeskoczył przez płot i dostał się do ogrodu dworskiego, gdzie na jego wołanie zbiegli się pobudzeni ludzie dworscy niosąc mu pomoc.

Zniknienie proboszcza z ogrodu i ucieczka kooperatora musiały zatrwożyć rabusiów, gdyż prócz gotówki około 3 złr. w monecie miedzianej i kilku łokci czarnego sukna nic nie zabrali. Srebro stołowe zostawili w wyłamanej szufladzie od komody, a 8 złotych spinek na stole, zaś bieliznę w pęk zwiniętą i pościel znaleziono w trzecim pokoju na podłodze. Co do liczby rabusiów wiadomości nie są dokładne. Ksiądz S. powiada, że widział w sieni przynajmniej sześciu. Parobek zaś i kacharka mówią, że było 12 rozbójników.

* W nocy z 19 na 20 pomiędzy Tarnowem a Rzeszowem, do wagonu dla nie palących wszedł pewien jegomość jak się dowiedziano później, urzędnik kolei, z psem i cygarem zapalonem, którego zagasić nie chciał, pomimo próśb jadącej kobiety, nie dla kaprysu tylko chroniącej się przed dymem do wagonu nie palących, jak tego gwałtowny jej kaszel dowodził. Na zrobioną sobie uwagę, jegomość ów odpowiedział, iż nie zwykł od byle kogo żadnych uwag przyjmować.

Fakt mówi sam za siebie.

* *Białykamień* dnia 17. maja 1869. Na dzień przed krzyżowemi dniami, ksiądz Fogel prosił księdza Stefana Hawrysiewicza proboszcza r. g. biało kamienieckgo, żeby mu dozwolił wejścia z procesyą do cerkwi w Czeremoszni. Ale ks. Hawrysiewicz swoim zwyczajem, aby ciągle być w nieporozumieniu i niezgodzie z Lachami! nie pozwolił, i publicznie zakazał braciom starszym, żeby nie otwierali cerkwi i to najsurowiej.

Dla tego dnia drugiego ks. Fogel udał się w przeciwną stronę, na cmentarz Bużecki; ks. Jan Sirko proboszcz Bużecki zobaczywszy liczną procesyę na cmentarzu swoim, kazał we wszystkie dzwony dzwonić, wyszedł naprzeciwko z chorągwiami i z całą cermonią wprowadził proc. do cerkwi na Bużek. Po odmówieniu modlitwy i spiewów, zaprosił ks. Sirko ks. Fogla do siebie na święcone i ze znaną swoją gościnnością i uprzejmością uraczył go i przyjął.

Następnie wyprowadził ich z cerkwi i odprowadził do połowy drogi ze swoimi parafianami licznie zgromadzonymi, żegnając i błogosławiąc się na wzajem krzyżem świętym, tym symbolem jedności i zgody!

Jakaż ta chwila była urocza i wzniosła i jakąż radością przejęty i wzruszony został ten lud, widząc takie braterstwo i gościnność Bużan!

Takich księży zacnych więcej, jak ks. Sirko! Jest on Rusinem, ale Rusinem prawym, a przez postępowanie swoje chwalebne i przykładne, zjednał sobie u wszystkich wysoki szacunek.

* *Z pod Gorlic* 15. maja 1869 Wiadomo czytelnikom waszym, iż w powiecie tutejszym istnieje droga komunikacyjna, w najprostszym kierunku przez Karpaty do Węgier wiodąca, a łącząca Bardyów dalej Koszyce z Tarnowem. Otóż część drogi tej z Mszanki na Gorlice do Konieczny, 4 mile 1700 sążni wynosząca, uznana za drogę krajową, oddaną jest obecnie w administracyę wydziałowi krajowemu, a w zastępstwie tegoż wydziałowi powiatowemu w Gorlicach. Od czasu jej założenia droga ta najgorzej była administrowaną, i w stanie bardzo opłakanym oddaną została w czerwcu 1868 r. wydziałowi. Jednakowoż i w tymże ostatnim czasie pomimo sprzyjającej pory roku, dotąd na niej nic nie przedsięwzięto, żadnych reparacyj nie uskuteczniono, budowy dalej nie prowadzono, tak iż nietylko wkłady dawniej poczynione, mianowicie przez górę Magurę, na którą z funduszów krajowych dawniej 4.000 złr. wydano, bezowocnie zniszczały, materyały drewniane na mosty przysposobione zbutwiały, lecz nadto przestrzeń nie wybudowana jak i cała droga w tak złym znajduje się stanie, iż każda choćby najgorzej utrzymana droga wiejska jeszcze o wiele jest lepszą i mniej niebezpieczną niż droga w mowie będąca, na której mimo to jeszcze myto drogowe opłacać trzeba.

Droga ta widocznie na Opatrzność Boską pozostawiona, albowiem od 1. kwietnia b. r. po usunięciu dawnego naddrogowego, nowego dotąd nie ma, a robotami czterech drogowych nikt nie kieruje, i inżynier krajowy tej drogi jeszcze nie opatrzył, a spodziewać się należy, iż może i do jesieni widzieć jej nie będzie.

Chcąc dojść przyczyny tego zaniedbania, udałem się z zapytaniem do prezesa rady powiatowej gorlickiej, gdzie następujące usłyszałem szczegóły: Wydział powiatowy tutejszy kilkakrotnie przedstawiał wydziałowi krajowemu konieczność reparacyi tejże drogi i wybudowania przerw, domagając się przeznaczenia odpowiedniej subwencyi, ile że już sejm krajowy w latach dwóch ubiegłych kwotę 8.000 złr. tj. rocznie 4000 złr. na ten cel przeznaczył. W miesiącu kwietniu b. r. odpowiedział wydział krajowy, iż zgadza się z przedstawieniem wydziału powiatowego co do potrzeby reparacyi i dalszej budowy drogi, zaasygnował nawet pewną sumę, wszakże z rozpoczęciem robót wstrzymać się polecił aż do przybycia p. inżyniera krajowego, które niebawem ma nastąpić.

Mimo to czas odpowiedni do robót uchodzi, włościanie okolicy tutejszej na roboty do Węgier powychodzili, nie mogąc tu znaleźć zatrudnienia, grunta przez które droga przez Magurę ma być dalej prowadzoną, poobsiewane — a inżyniera jak nie ma tak nie ma.

Wydział powiatowy dwukrotnie prosił o przysłanie inżyniera nadaremnie, a nawet nie mogąc się doczekać odpowiedzi i nie mając komu oddać prowadzenia robót technicznych telegrafował zapytując, czy i kiedy tenże przybędzie, lecz i na to niestety nie otrzymał odpowiedzi. Wynika więc ztąd, iż z deszczu dostaliśmy się pod rynwę, albowiem w administracyi dróg przez oddanie jej w ręce wydziału tylko osoby a nie sposób traktowania biórokratyczny i leniwy zmienionym jest: złe dawniejsze trwa niezmiennie, a podróżujący jak dawniej biedować muszą mimo opłaty myta drogowego. I cóż pomogą dobre chęci i przedstawienia wydziału powiatowego, skoro sprawa tak nagląca i ważna dla handlu i przemysłu górnych Węgier i okolicy naszej, w biurach wydziału krajowego zostanie na długo, jak się na to zanosi według dotychczasowego przebiegu rzeczy, pogrzebaną.

† O. Pius Lamal, Morawianin, a przeor Dominikanów w Żółkwi, zmarł temi dniami. On to towarzyszył Teofilowi Wiśniowskiemu w ostatnich chwilach życia i gotował go na śmierć.

* W Pradze umarł w środę dnia 19. b. m. dr. J. J. Hanusz, bibliotekarz tamtejszej biblioteki uniwersyteckiej i były profesor filozofii przy wszechnicy lwowskiej w latach 1836 1847. Hanusz był jednym z pierwszorzędnych pracowników na polu nauk i literatur słowiańskich, a w r. 1849 był redaktorem pisma politycznego w Ołomuńcu. W r. 1852 pozbawiony został profesury za ministerstwa reakcyjnego br. Thuna.

* Odezwa. Pisze mi z Florencyi Teofil Lenartowicz: Ponieważ przedstawienie na korzyść sierót po Syrokomli przyniosło tylko kilkanaście złotych, zróbmy my piszący coś dla nich, wydajmy zbiorową książkę. Ja daję wiersz, ty daj powieść, wydrukujesz u siebie—i...

— I — co będzie, to jeden Pan Bóg wie, może z książki też przyjdzie kilkanaście złotych, ale ona poświadczy, że towarzysze a bracia zmarłego chcieli dopełnić obowiązku.

Więc wydajemy zbiorową książkę

Dzieciom Syrokomli.

Jałmużnę artykułów nadesłać prosimy, zarówno z wszelką inną ofiarą na ten cel, adresując do drukarni J. I. Kraszewskiego w Dreźnie.

Dzienniki polskie prosimy o powtórzenie odezwy naszej, rachując na ich poparcie.

J. I. Kraszewski.

Drezno, dnia 18. maja 1869 r.

Spodziewamy się, że literaci kraju naszego niezawodnie przyczynią się pracami swemi do tak szlachetnego celu.

* Z Krakowa. Jeden z telegrafistów moskiewskich w Krakowie, jak przystało na prawosławnego urzędnika pijany należycie, stanął przed oknem prywatnego mieszkania na plantach, z którego dochodził go głos muzyki, i śliniąc swą azyatycką gębę, zawołał:

— Słuszaj ty! Ja nie Polak, ja ruskij... zagrajcie mi: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi...“ i zaśmiał się rykiem bydlęcym.

Chociaż dość osób słyszało te słowa pijanego, nikt jednak nie miał odwagi skarcić zuchwalca, z obawy, by nie rzucił się z szablą, jak to miało miejsce przy innem zdarzeniu, gdzie przedstawiciel białego cara probował swej broni na krakowskich buntowszczykach.

Nie byłoby od rzeczy, ażeby władze zastrzegły się przeciw podobnym postępkom panów telegrafistów moskiewskich, których nie na to cierpimy w naszem mieście, by krzywdzili nas, obrażając uczucia narodowe.

Ruch Stowarzyszeń.

* Walne zgromadzenie tow. narod. demokratycznego odbyte wczoraj na strzelnicy, zajęło się głównie sprawozdaniem wydziału o wniosku p. Łubińskiego. Prowadzono ogólną dyskusyę nad wnioskami wydziału. Dalsze rozprawy odbędą się we wtorek. Sprawozdanie podamy jutro.

* Polsko-ruskie towarzystwo stenografów postanowiło dnia 28. lutego 1869 w myśl §. 65 do 76 regulaminu, urządzać co roku publiczny popis ze stenografii, połączony wraz z nagrodami.

Popis ten odbędzie się dnia 21. czerwca 1869 w sali III. c. k. akadem. gimnazyum, o godzinie 10tej z rana, i oprócz przez towarzystwo wyznaczonych nagród, mianowicie pierwszej w kwocie 10 złr. w. a., drugiej w kwocie 7 złr. i trzeciej w kwocie 5 złr., mamy nadzieję, że do zwiększenia tych nagród przyczynią się ze swej strony tak wysoka rada krajowa szkolna, jak i wysoki wydział krajowy. Nadto będą rozdane trzy egzemplarze książki: Nauka stenografii polskiej przez Felicyana J. Jackowskiego“ pomiędzy tych kandydatów, którzy pieniężnej nagrody dla przyczyn regulaminowych otrzymać by nie mogli. Egzemplarz tej książki będzie także dodany do każdej nagrody pieniężnej, tak że właściwie pierwsza nagroda wynosi 13 złr. 50 ct., druga 10 złr. 50 ct., a trzecia 8 złr. 50 ct. w. a.

Ubiegać się o te nagrody towarzystwa mogą tylko członkowie polsko-ruskiego towarzystwa stenografów—i członkowie kursu z r. 1868—1869. Wspólne ćwiczenia przedpopisowe rozpoczynają się z dniem 20. maja 1869 w sali III. c. k. akad. gimnazyum codziennie od godziny 6—7 wieczorem.

Chcący brać udział w tym popisie zechcą swe pisemne oświadczenie najdalej do 15. czerwca u podpisanej dyrekcyi (ulica kapitulna nr. 18. 2gie p.) złożyć.

Bliższe szczegóły udziela podpisana dyrekcya codziennie od godziny 6—7 wieczorem w sali III. akad. gimn.

Dyrekcya polsko-ruskiego towarzystwa stenografów we Lwowie dnia 19. maja 1869.

J. Siedmiograj, przewodniczący. *Niedzielski*, sekretarz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Przygotowania do wystawy rolniczo-przemysłowej i targowej w Krakowie idą raźno; ależ i termin wystawy (2. czerwca) tuż przede drzwiami. Dotąd zgłoszono wiele rzadkich i pięknych okazów bydła, owiec, trzody itd., maszyn rolniczych również wiele bardzo zgłoszono, tak, że z pomieszczeniem ich zaczyna nawet być krucho. Stosunkowo największy brak okazuje się dotąd w zgłoszeniu koni: a jednak dowiadujemy się od wracających z wystawy rolniczej wrocławskiej członków towarzystwa rolniczego, że się tłumnie wybierają na wystawę krakowską właściciele ziemscy z Poznańskiego i z Szląska pruskiego właśnie dla koni; jakże przykroby było, gdyby kraj znany z chowu koni nie zdobył się na okazałą tychże wystawę. Zachód koło koni bardzo wszakże mały, byle należycie ochędożone dostawić je na miejsce; spodziewamy się więc, że hodownicy pięknych koni nie będą obojętni na to i nadeślą czemprędzej zgłoszenia i okazy do komisyi wystawowej w ogrodzie Bystrzanowskich na Wesołej w Krakowie.

* Z Węgier. Doniesienia o stanie urodzajów we Węgrzech są dość niepomyślne, gdyż mrozy z początku bieżącego miesiąca nie mało zaszkodziły zasiewom. W niektórych okolicach ucierpiały winogrona i owoce, podczas gdy w Banacie i zboża są uszkodzone. W dwóch komitatach mrozy zupełnie zniszczyły zasiewy, tak że ludność obawia się głodu. Z tych też powodów nagle podskoczyły tam ceny zboża.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi telegrafują do „Presse“, że zapowiedziany na niedzielę meeting robotników spowodował niesnaski między przywódzcami—prezes stowarzyszenia „Oul“ usiłował nadaremnie sprowadzić porozumienie między przywódzcami młodej czeskiej partyi. Telegram ten naszem zdaniem należy do rzędu tych licznych tendencyjnych wiadomości o niesnaskach między przywódzcami Czechów — które się zwykle okazywały mylnemi.

Delegacye węgiersko-austryackie mają być zwołane na 1. lipca.

Z Brukseli donoszą, że Sandford, amerykański poseł w Belgii, podał się do dymisyi, z powodu, że senat w Washingtonie unieważnił mianowanie go posłem w Madrycie.

Londyńskie „Times“ piszą bardzo przychylnie o austryackiej mowie tronowej, i twierdzą, że Austrya się szybko a znacznie podniosła. Po dzisiejszym rządzie spodziewać się można wzniesienia potęgi i dobrobytu Austryi do znacznej wysokości.

Ilość aresztowanych w Paryżu z powodu ostatnich rozruchów obliczają na 149, z której to liczby większa połowa należy do stanu rzemieślniczego. W więzieniu świętej Pelagii, gdzie są zamknięci polityczni przestępcy, miały także zajść niepokoje — w skutku czego część więźniów przeprowadzono do więzienia Mazas i tam zamknięto ich w odosobnieniu.

Półurzędowy „Pays“ chcąc rzucić popłoch między mieszczaństwem francuskiem pisze, iż rozruchy uliczne miały być tylko początkiem strasznej rewolucyi socyalnej, a nawet podaje niedorzeczną wiadomość o jakiejś rewolucyjnej inwazyi od granic Belgii.

W dalszym ciągu rozpraw kortezów nad kwestyą formy rządu w dniu 20 maja występował Castelar przeciw monarchii, porównując stosunki Szwajcaryi i Stanów Zjednoczonych ze stosunkami w konstytucyjnych państwach europejskich. Donoszą także z Madrytu, że myśl utworzenia rejencyi znowu więcej zyskuje zwolenników.

Cennik giełdy pieniężnej i towar. we Lwowie dnia 22. maja 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	218	—	219	—
„ „ lwów. czern. po 200 złr. w. a. sr.	185	50	186	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	83	75	84	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	50	91	—
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	78	75	79	25
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	91	—	91	50
Galic Zakładu kredytow włościan.	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	30	72	80
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowin.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	74	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	86
Napoleond'or	9	83	9	94
Półimperyał rosyjski	9	93	10	6
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	25	122	—

Pszenica korzec 170 f. 6.00 — 6.50, żyto korzec 160 f. 4.00—4.36, jęczmień korzec 140 f. 3.50 — 4.00, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.20—4.25, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.45, koniczyna korzec 180 f. 36.00—40.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.50, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.20—4.20, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.75—12.00.

Kursa z dnia 22. maja 1869,

godz. 2 min. 17 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 285.—. Akcye kred. węg. 103.75. Akcye banku anglo-austr. 323.50. Akcye anglo-węgier. 112.—. Akcye banku franko-austr. 118.—. Akcye banku narodowego 740.—. Kolej Karola Ludwika 218.50. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 233.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej państwowa 368.—. Kolej Rudolfa 160.75. Kolej Franciszka Józefa 185.—. Kolej północna 236.50. Kolej alföldzka 163.—. Kolej węg. północno-wschodnia 153.25. 5% Metaliki 61.40. Losy z 1864 roku 123.90. Losy z 1860 roku 100.10. Pożyczka narodowa 69.65. Indemnizacya 72.—. Napoleondor 9.90. Dukat 5.84. Londyn 10 funtów sterl. 124.10. Srebro 121.35. Usposobienie stałe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21. maja.

PP. hr. Bielski S. z Rożniowa, hr. Dunin-Borkowski M. z Mielnicy. Herrman Z. z Rzepniowa, Wierzchowski F. z Zawidowic, Złocki W. z Myszkowic, Żurowski J. z Bereski, Buch Lara z Odessy, Kukicz J. adw. z Brodów, Trzecieski J. z Podola, dr. Umlauff W. z Wiednia, Bal A. z Błozwy, Frank F. z Nahaczowa, Hubicki K. z Uzydowa, Koniecki J. z Procisna, Udrycki A. z Mostów wielkich, Wolański W. z Dulib, Lipiński G. z Urlowa.

Poszukuje się źródeł do kupna płodów surowych w większych partyach — jako to: **lnu, konopi, skór, szczeciny** i t. p.

Oferty franko — **A. B. Nr. 100.** *Poste restante*

1458-1-3 **Lwów.**

Imienne spisy 6802 urzędników polskich z czasów Poniatowskiego, sprzedaje się w sklepie J. Kleina we Lwowie po 3 złr. a. w. (dawniej kosztowało 6 złr.).

1406-5-6-T

Przedaż Owiec.

Znana, z wielką starannością chodowana rasowa trzoda Barona Skrbenskyego w dobrach **Schönhof** w Szlązku austryackim, ma blisko o 1400 sztuk być zmniejszoną.

Mających chęć nabycia zaprasza się, by wyż wspomnioną trzodę oglądać raczyli. Przedaż nastąpi po strzyżce. 1441-3-3

1156 **Dr. KARTSCH** 34

leczy **słabości weneryczne i naskórne,** jakoteż **osłabienia,** przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku.

[Także i listownie pod ścisłą dyskrecyą.]

PIERWSZY PUBLICZNY

wyższy naukowy zakład handlowy

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Praterstrasse N° 32.

KANTOR NAUK WIADOMOŚCI PRZEMYSŁOWYCH

Dyrektora **Karola Porges.**

W osobnym z zakładem połączonym oddziale- znajdują ci, którzy przez wiek, położenie, poprzednie wykształcenie i zatrudnienie od szkoły usunięci są, przyjęcie każdego czasu, gdzie do popisów wszystkich zakładów pieniężnych, przysposobieni zostają.

1277-10-13-T

Nakładem autorki wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych, we Lwowie u **K. Wilda**

Pieśni Powstańcze

z r. 1863.

zebrane i ułożone przez

Celinę z Orelca.

Cały czysty dochód przeznaczony dla **Sanoczanina Syberyjczyka.**

Śpiew z towarzyszeniem fortepianu

16 str. w 8ce nut. w ozdobnej okładce,

cena 90 ct. 1450-2-3-T

Ktoby z Panów właścicieli ziemskich z okolic górskich, lesistych, przystępnych, uroczych i w źródła obfitych gotów był potrzebnym na założenia Zakładu tak zwanego **Hydropatycznego** obszarem ziemi i budulcem przystąpić do spółki, w celu wystawienia takiegoż zakładu zawiązanej, raczy się z chęcią swoją zgłosić do Dra **Czerwińskiego,** lekarza kąpielowego we *Freyvaldau* (Grefenberg) na Szlązku.

Uwaga. Sezon w takim zakładzie leczniczym nie ogranicza się na pewnej tylko porze roku, pzzeto też korzyści z takiego zakładu tak pośrednie, oddziałująoe na stan gospodastwa, jako też bezpośrednie, są o tyle większe. 1438-4-6

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna

E. Fogla w Wiedniu

c. k. nadwornego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień,

Kärntnerstrasse Nr. 27, „Zum Erzherzog Karl,"

dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicyi, i poleca się do dalszych łaskawych listowych zamówień, według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

CENNIK.

Koszule męzkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8. — Uprasza się o załączenie miary grubości szyi.

Koszule męzkie z angielskiego szyztyngu po złr. 3 do złr. 3·50.

Koszule damskie po złr. 1·80 i złr. 2·50, haftowane najgustowniejszym krojem po złr. 3·50, 4, i złr. 5.

Damskie Corsetty nogligée po złr. 2, 3, 4, do złr. 5.

Kalesony męzkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1·50, 2 i złr. 3

12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr. 2, 2·50, 3·50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane po złr. 7·50, 9·50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej Weby po złr. 14, 18, 22 do złr. 24.

50 do 54 łokci niewyrównanie dobrej Rumburskiej lub Holenderskiej Weby (z przędzy ręcznej 5/4 szerokości) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z Prowincyi uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości, lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową.

Adres: **E. Fogl,**

ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 27, „Zum Erzherzog Karl."

1358-9-18-T

Złr. 175.000 w srebrze i złocie

potem wygrane w ilości złr. 105.000. złr. 70,000, złr. 35,000, złr. 210,000, złr. 17,500, złr. 14,000, złr. 6,000 itd,

są do wygrania na urządzonej przez rząd i gwarantowanej

wielkiej nowej loteryi pieniężnej.

Cały kapitał składający się

ze złr. 2.432.500 w monecie związkowej, który od wkładających wpłynie, zostanie ponownie między tychże rozdzielony. Pierwsze ciągnienie, z których co miesiąc jedno nastąpi, będzie mieć miejsce już 10go i 11go b. m. Cały los na to ciągnienie kosztuje 8złr. pół 4 złr. ćwierć 2 złr.

Wygrane rozsyłają się w monecie wyż wspomnianej między wkładających na wszelkie strony, lecz uprasza się zamówienia, gdyż popyt za temi losami zapewnie licznym będzie, jak najrychlej i tylko do rozprzedaży tychże losów oryginalnych wprost upoważnionego domu handlowego nadsyłać.

Należytość może być przysłaną w austryackich banknotach i markach listowych.

Urzędowe plany i listy rozsyłają się bezpłatnie. 1355-6-?

Maurycy Grünebaum w Hamburgu.

Przy powyższem wylosowaniu tylko wygrane ciągnione będą, i każden ciągniony los nie wygrywa mniej jak 18 złr.

Uprasza się nie zamieniać powyższych oryginalnych losów z Promessami Akcyami itd.

Kaszel i cierpienia piersiowe, jako długoletnia słabość, krótkiem używaniem prawdziwego lecząco-pożywnego środka, szczęśliwie usunięte.

1311-2-3-T

Do głównego składu nadwornego liweranta Pana **Jana Hoff,** w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Nagy-Szöllös, 1. marca 1869 r. Przyślij mi Pan pod mojem adresem Pańskie wyborne Piwo zdrowia z Extraktu słodowego.

Baronowa *Petronela Perenyi.*

Magazyn ces. kr. uprzyw. kolei cisawskiej w Grosswardein, 5. marca 1869. Ponieważ Pańskie Piwo zdrowia z Extraktu słodowego tak wyśmienicie na moje zdrowie działa, więc upraszam i nadal o ten zbawienny napój, jakoteż nieprzewyższoną piękną Słodową Czekoladę zdrowia, zarazem i dla małych dzieci tak pożywny proszek z Czekolady słodowej i flegmę wydzielające słodowe Karmelki na piersi. Wszystko jak można najrychlej.

W. Stenge.

Frankfurt nad Menem, 9. lutego 1869. Od kilku lat cierpiałem na silne bóle piersiowe, połączone z zaflegmieniem, kaszlem i wyrzutem. Za doradą jednego kolegi używałem Hoffa Piwa zdrowia z Extraktu słodowego, i po ćwierćrocznem używaniu jestem z mych cierpień zupełnie uwolnionym. Dla dobra innych cierpiących podaje to doniesienie Publiczności.

Prof. Dr. J. *Leusner.*

☛ Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärtnerring; 11.

Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. I. Jeden funt. 2 złr. 40 ct.; Nr. II. 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1/2 funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1 1/4 funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct. — Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.,

Mają na składzie *we Lwowie* pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Piepes.

W *Krakowie:* J. Goldwasser, Józef Jasm i G. M. Gibel i Synowie.

Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!

Od ces. kr. rządu najw. uprzyw.

PULCHERIN, środek do upiększenia płci

sprawia, że skóra przybiera barwę naturalną, żywą i zdrową, chociażby ją dawno straciła była; usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież piegi, plamy żółte, dzioby, pryszczyki, zaskórniki, płeć pożółkłą i bladą. Nawetskórze przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca zaraz czystość naturalną i świeżość młodocianą.

☛ Flakon originalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct.; 1 flakon na próbę 80 ct. ☚

Eteryczna Esencya Catechou do ust, wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie ust. — Cena jednego flakona 1 złr.

1351-6 12-T

Główny skład c. kr. wyłącznie uprz. fabryki Pulcherinu w Wiedniu, Stadt, Ballgass Nr. 4 (obok Rauhensteingasse).

Jeneralna ajencya dla wywozu u p. Antoniego Ign. Krebs w Wiedniu, Wollzeile Nr. 1. We Lwowie dostać można w aptece p. Zyg. Ruckera i w handlu galanteryjnym p. Franciszka Ehrlicha. — W Kołomyi w aptece p. Maks. Nowickiego.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkładki pieniężne na

ASYGNACYE KASOWE

4 procentowe z 8mio } dniowem wypowiedzeniem
4 1/2 „ „ 14to }

Od asygnacyj kasowych **5** procentowych dotąd w obiegu będących **od dnia 15. kwietnia b. r.** Bank opłacać będzie tylko **4 1/2 %** i spłaci takowe za **14to** dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, dnia 10. kwietnia 1869.

1336-8-?

Kąpiele siarczane w Lubieniu,

trzy mile od Lwowa, a jedną milą od stacyi kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. Maja 1869 r.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy co dzień odchodzi ze Lwowa do Lubienia, a z tamtąd dalej do Sambora. Ces. królews. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresem:

Zarząd Kąpielowy w Lubieniu przez **Lwów.**

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu Kąpieli. 1396-4-5

FILIA BANKU

Angielsko-Austryackiego

we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości,

że począwszy od 1. Listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z ośmiodniowem wypowiedzeniem wydaje i od wszystkich w obiegu będących **asygnat** z dniem powyższym **4%** z ośmiodniowem wypowiedzeniem policzyć będzie.

1133-19-?

Szczęść Boże!

Jeden Milion 390.000 talarów gotówką srebrną rozdzielone na 22.400 wygranych po złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 21.000, dwa po 17.000, dwa po 14,000, dwa po 10.500, dwa po 87.500, 4 po 7000, 3 po 4375, 12 po 3500, 23 po 2625, 105 po 1750 itd. zawiera przez Książęcy Brunszwicki rząd urządzona i gwarantowana loterya krajowa. Wszelkie wygrane wypłacają się gotówką zaraz po ciągnieniu, i każden ciągniony los musi bezwarunkowo jeden z wyż wymienionych wygranych otrzymać. Ogółem będzie tylko 6 ciągnień, z których pierwsze

już 10, i 11. Czerwca b. r. nastąpi,

Przy udzielniczeniu tej loteryi jest bardzo mało w proporcyi wielkich nadarzających się szans do ryzykowania, gdyż cały los oryginalny (oie promesa) tylko złr. 7, pół 5 złr. 50 ct., ćwierć 1 złr. 75 ct. kosztuje, które za przysłaniem należytości w najodleglejsze okolice się rozsyła.

Kto więc szczęściu taniem i rzetelnem sposobem rękę podać chce, niech nadeszle szanowne zlecenie z zaufaniem rychło do z rozprzedaży tych losów upoważnionego domu handlowego

Gustawa Schwarzschild

w Hamburgu.

1342-9-10-T

Zdroje wód mineralnych do picia

i na kąpiele

w Truskawcu w Galicyi wschodniej

w Powiecie Drohobycz.

A mianowicie: rozrzedzające źródła do picia i na kąpiele, kąpiele wzmacniające żelazisto-borowinowe, mineralno-szlamowe, siarkowe i słone, kąpiele tuszowe z zimnej wody, jakoteż zdrój wody Naftowej do picia, już niezliczone razy dały dowody swych zbawiennych skutków w cierpieniach wątroby, śledziony, hemoroidach, szkrofułach, reumatyzmie, wyrzutach skurnych, zapaleniach macicy i obrzmienia, porażenia, blednicy, nieżytu w pęchyrzu i kanale moczowym, migreny, kamienia nerkowego, nowotworu i skażenia krwi, i t. d. zostają pod opieką lekarza kąpielowego Wgo Dra *Riegera Zygmunta* już z dniem 25 maja 1869. otworzone. Oczem się Szanowną Publiczność z tem dodatkiem uwiadamia, że podpisany postarał się o wyborną kuchnię, cukiernię i o wszelkie inne potrzeby do wygody gości służące. Także istniejący szałas owiec dostarcza doskonałej żentycy. Wszelkie zamówienia upraszam franko przez pocztę lub telegraf tu istniejące wprost do podpisanego adresować.

Konstanty Grabiański,

dzierżawca w Truskawcu.

1433 3-3-T

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.